

Interactive Polish Library

Wybór tekstów do nauki języka polskiego dla cudzoziemców
Skrypt dla słuchaczy Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców



PRZYGODY KRYSTYNY, PAWŁA I REKSA

Autorzy tekstów

Kazimiera Budzianka (13- 16), Halina Olaczek (1- 8, 17- 19), Elżbieta Wróblewska (9- 12, 20- 23)

Opracowała Halina Olaczek

Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 1996 © ISBN 83- 7016- 992- 9

<http://polish.slavic.pitt.edu/polish/>

go to: ILibrary → Pedagogical → Przygody Krystyny, Pawła i Reksa

Spis treści

1. Krystyna, Paweł i Reks
2. Rodzina, koledzy. przyjaciele
3. Mieszkanie Krystyny i Pawła
4. W stołówce
5. Paweł czeka na Krystynę
6. Paweł jest ciężko chory
7. Omar sprząta mieszkanie
8. Krystyna i Paweł idą po zakupy
9. Paweł i Krystyna próbują żyć według planu
10. Krystyna szuka Reksa
11. Paweł gotuje obiad
12. Paweł jedzie do Wrocławia bez Krystyny
13. Paweł ma złote ręce
14. Krystyna wygrywa 13 milionów złotych
15. Paweł jest zazdrosny o Krystynę
16. Paweł i Krystyna idą na spokojny spacer
17. Gdzie jest paszport?
18. Paweł i Krystyna udzielają wywiadu
19. Niedobry zwyczaj
20. W teatrze
21. Przygoda w bibliotece
22. Omar kupuje prezenty
23. Krystyna wraca ze szpitala

1. Krystyna, Paweł i Reks

Krystyna Kowalewska ma 23 lata. Jest wysoka, szczupła i zgrabna. Krystyna studiuje medycynę. Mówi zawsze, że medycyna to bardzo ciekawa nauka. Koledzy i profesorowie twierdzą, że Krystyna jest zdolna, pracowita i koleżeńska. A co mówi Paweł o Krystynie? Paweł mówi, że Krystyna ma same zalety, a tylko jedną wadę: nie lubi wstawać. Paweł Kowalewski jest mężem Krystyny. On jest starszy niż Krystyna. Ma 27 lat i jest inżynierem. Jest wysoki i wysportowany. Jego dyrektor twierdzi, że Paweł jest zdolny i obowiązkowy. A co mówi Krystyna o Pawle? Krystyna mówi, że Paweł - tak jak i ona - ma same zalety, a tylko jedną wadę: lubi wstawać. Paweł wstaje codziennie za piętnaście siódma, wcześniej niż Krystyna. Myje się, goli, ubiera, przygotowuje śniadanie, a potem woła głośno: "Wstawaj szybko, Krystyno, już siódma godzina"! Krystyna wstaje niechętnie i mówi: "Szkoda, że niedziela nie jest codziennie".

Krystyna i Paweł mają psa. On nazywa się Reks. Reks jest wesoły, ruchliwy i hałaśliwy. Paweł twierdzi, że za ruchliwy i za hałaśliwy, ale on jest taki tylko wtedy, kiedy się bardzo cieszy. Reks jest biały jak śnieg, więc widać, kiedy jest brudny.

Krystyna, Paweł i Reks mieszkają w Łodzi przy ulicy Narutowicza. Ich mieszkanie jest nieduże, ale ładne i nowoczesne. Najładniejszy jest pokój Krystyny. Jest tam szafa, biurko, fotel, stolik, tapczan i dwa krzesła.

2. Rodzina, koledzy, przyjaciele

Rodzina Krystyny mieszka w Warszawie. Tam mieszkają jej rodzice, dwie młodsze siostry i dwaj starsi bracia. Trzecia siostra Krystyny, Anna, mieszka w Łodzi.

Rodzina Pawła mieszka w Krakowie. Tam mieszkają rodzice Pawła, jego trzy siostry i brat. Rodzina Pawła jest dość duża, a Krystyny jeszcze większa. Kiedy wszyscy razem przyjeżdżają do Łodzi, w mieszkaniu Krystyny i Pawła jest bardzo ciasno. Niektórzy muszą stać, bo tam są tylko dwa tapczany, dwa fotele i dwa krzesła.

Koleżanki, koledzy, przyjaciółki i przyjaciele Krystyny i Pawła mieszkają w Łodzi.

Tu mieszkają przyjaciółki Krystyny - Barbara i Elżbieta. One są ładne, miłe i wesołe. Barbara jeszcze studiuje, a Elżbieta już pracuje.

W Łodzi mieszkają koledzy Krystyny i Pawła - Ahmed i Omar. Oni są cudzoziemcami. Ahmed jest Syryjczykiem, a Omar Sudańczykiem. Ahmed i Omar są studentami. Oni, tak jak Krystyna, studiuje medycynę. Ahmed jest pilniejszy niż Omar i lepiej się uczy. Obaj są sympatyczni i bardzo towarzyscy.

W Łodzi mieszka też Anna, siostra Krystyny, i mąż Anny, Andrzej. Anna też studiuje medycynę, a Andrzej, tak jak i Paweł, jest inżynierem. Andrzej jest, oczywiście, przyjacielem Pawła.

3. Mieszkanie Krystyny i Pawła

Krystyna i Paweł bardzo lubią swoje mieszkanie. Dostali je niedawno. Mają dwa pokoje, kuchnię, łazienkę i przedpokój. Kiedy otrzymali nowe mieszkanie, kupili nowe meble. W swoim pokoju Krystyna ma dużą brązową szafę, duże biurko, niski stolik, jeden miękki fotel, wygodny tapczan i dwa krzesła. Paweł ma w swoim pokoju podobne meble, ale oprócz tego ma telewizor, bo Krystyna i on lubią oglądać telewizję. Ma także magnetofon, bo oni lubią dobrą muzykę, i dużą bibliotekę, bo bardzo lubią czytać.

Kiedy Krystyna i Paweł dostali mieszkanie, kupili także Reksa, bo Krystyna bardzo chciała mieć dużego psa. Teraz musi go karmić i kąpać, bo Paweł jest bardzo zajęty. Krystyna chce jeszcze mieć czarnego kota, ale Paweł nie zgadza się. Mówi, że mieszkanie to nie ogród zoologiczny.

Reks zawsze wstaje pierwszy i budzi Pawła, a Paweł Krystynę. Kiedy Krystyna i Paweł wychodzą, Reks zostaje sam. Najczęściej śpi wtedy na tapczanie lub wygląda przez okno. Kiedy widzi Krystynę lub Pawła, biegnie szybko do drzwi i tam czeka. Reks bardziej lubi Krystynę niż Pawła, bo ona ma więcej czasu, aby zajmować się psem.

Koleżanki i koledzy Krystyny mówią, że ona jest szczęśliwa. Dlaczego? Bo ma dobrego i miłego męża, ładne mieszkanie i wiernego psa. Koleżanki i koledzy Pawła twierdzą, że on jest szczęśliwy. Dlaczego? Ponieważ ma ładną i inteligentną żonę, ciekawą pracę i ładne mieszkanie. Przyjaciółki i przyjaciele Reksa też chyba myślą, że Reks jest szczęśliwy. Dlaczego? Bo Reks ma dobrą panią, dobrego pana i wygodny tapczan, kiedy jest sam w domu.

4. W stołówce

Krystyna zazwyczaj je obiady w studenckiej stołówce. Lubi jeść tam obiady, ponieważ w stołówce spotyka zawsze swoje koleżanki, kolegów i profesorów.

Tego dnia, jak zwykle, wchodzi do stołówki o drugiej. Przy najbliższym stoliku widzi swoich kolegów, Ahmeda i Omara.

- Cześć, Krystyno - wołają. - Jak się masz?

- Dziękuję - odpowiada Krystyna. - Czy zjedliście już obiad?

- Jeszcze nie. Czekamy na ciebie. Zaraz przyniesiemy nakrycia.

- Jesteście dziś wyjątkowo uprzejmi.

- Dlaczego "wyjątkowo"? My zawsze jesteśmy uprzejmi. - mówi Omar.

Szybko przynosi łyżki, łyżeczki, noże i widelce.

- Jaką chcesz zupę, jarzynową czy pomidorową? - pyta Ahmed.

- Pomidorową.

Po chwili Ahmed przynosi na tacy trzy talerze zupy. - Co chcesz zjeść na drugie danie: ryż, ziemniaki czy kluski? Kotlet mielony czy pieczeń? Marchew czy buraczki?

- Kotlet mielony, ziemniaki i buraczki.

Omar szybko przynosi drugie danie, a Ahmed trzy szklanki kompotu na deser. Krystyna je i myśli: "To bardzo przyjemnie mieć takich miłych kolegów".

Po obiedzie Ahmed odnosi do okienka brudne talerze, szklanki, łyżki, łyżeczki, noże i widelce. Krystyna mówi:

- Wieczorem chcę iść z Pawłem do kina. Może pójdziecie z nami?
- Nie możemy - mówi Ahmed. - Wiesz przecież, że za dwa tygodnie mamy zdawać anatomię. Ten egzamin jest dla nas bardzo trudny, więc musimy się dużo uczyć.
- Jeżeli chcecie - mówi Krystyna - to możemy uczyć się razem. Ja dość dobrze umiem anatomię. Pomogę wam.
- Naprawdę?
- Naprawdę. Możemy codziennie po obiedzie uczyć się razem godzinę albo dwie. Zaczynamy już dzisiaj. - Świetnie - wola Ahmed - ale najpierw chodźmy do klubu na kawę i dobre ciastka.

5. Paweł czeka na Krystynę

W sobotę wieczorem Paweł długo czekał na Krystynę. Zwykle Krystyna wraca o czwartej, a tu już prawie piąta, a Krystyny nie ma. Paweł otworzył okno i popatrzył na ulicę. Była brzydka pogoda i padał deszcz. Zamknął więc okno, wziął książkę i próbował czytać, ale nie mógł. Był zdenerwowany i co kilka minut patrzył na zegarek.

O piątej zatelefonował do Anny.

- Anno, czy nie ma u ciebie Krystyny?
- Nie, nie ma - odpowiedziała Anna.
- A czy nie wiesz, gdzie ona może być? Czekam na nią już godzinę.
- Nie mam pojęcia, ale nie martw się. Pewnie poszła na spacer albo spotkała jakąś koleżankę.

O szóstej Paweł zatelefonował do szpitala i zapytał dyżurnego lekarza:

- Panie doktorze, czy pogotowie przywiozło dziś do szpitala pacjentkę, która nazywa się Krystyna Kowalewska?
- Nie, nie przywiozło - odpowiedział lekarz. - A dlaczego pan pyta?
- Czekam na żonę już dwie godziny. Myślałem, że miała wypadek, wpadła pod tramwaj albo samochód... Bardzo się o nią niepokoję.

Lekarz zaśmiał się i powiedział:

- Pana żona jest chyba młoda i ładna, a pan bardzo nerwowy. Pewnie spotkała jakiegoś sympatycznego kolegę i razem poszli na kawę.

O siódmej Paweł zadzwonił do policji i powiedział:

- Proszę o pomoc. Zginęła mi żona. Nie wróciła do domu. Musicie ją znaleźć. Bardzo się o nią martwię.
- Nazwisko żony?
- Krystyna Kowalewska.
- Wiek?
- 23 lata.
- Zawód?

- Jest studentką medycyny.
 - Rysopis?
 - Jest wysoka i szczupła. Ma jasne włosy i niebieskie oczy, no i jest, oczywiście, bardzo ładna i zgrabna.
 - Jak była ubrana?
 - Była ubrana w niebieską sukienkę, granatowy płaszcz i granatowe buty. Miała też torebkę i chyba parasolkę. Policjant zanotował wszystko i wreszcie zapytał:
 - Kiedy widział pan żonę po raz ostatni?
 - Dzisiaj rano. Miała wrócić o czwartej, a dotąd jej nie ma.
 - Proszę pana - powiedział policjant - pan jest chyba za nerwowy. Trzy godziny to nie jest dużo...
- W tej właśnie chwili zadzwonił dzwonek. Paweł szybko pobiegł do drzwi i otworzył je. Weszła Krystyna. Była cała, zdrowa i uśmiechnięta. Paweł zawołał:
- Gdzie byłaś, Krystyno? Czekam na ciebie już ponad trzy godziny. Wszędzie o ciebie pytałem. Wszędzie cię szukałem...
 - Szukałeś? Dlaczego? Byłam u fryzjera. Czekałam ponad dwie godziny. Chyba wiesz, że w sobotę trzeba tam zawsze długo czekać...

6. Paweł jest ciężko chory

W niedzielę po południu Paweł poczuł się źle. Powiedział do Krystyny:

- Krystyno, bardzo źle się czuję.
 - A co ci jest?
 - Boli mnie głowa, gardło, serce i żołądek i chyba mam temperaturę.
 - Połóż się do łóżka, zmierz temperaturę i weź aspirynę.
- Paweł położył się. Krystyna podała mu termometr i aspirynę. Po kilku minutach zapytała:
- Jaką masz temperaturę?
 - 37 (stopni) i 3 (kreski).
 - To niedużo. Nic ci nie będzie.
 - Ależ Krystyno, taka temperatura jest bardzo niebezpieczna.
 - Dlaczego?
 - Pewien mój znajomy też miał taką temperaturę jak ja i podobne objawy. Nie poszedł od razu do lekarza. Na drugi dzień pogotowie zabrało go do szpitala i leżał tam trzy miesiące. Mógł nawet umrzeć.
 - A ja myślę, Pawle, że to nic poważnego. Pewnie masz lekką grypę.
- Paweł zaczął jęczeć.
- Dlaczego jęczysz?
 - Jest mi słabo. Daj mi krople na serce.
- Krystyna przyniosła mu krople. Po chwili Paweł powiedział:
- Daj mi termometr.
 - Znowu?

- Czuję, że jest ze mną źle. Mam dreszcze.

Krystyna podała mu termometr. Paweł znów zmierzył temperaturę.

- Ile? - zapytała Krystyna.

- 36 i 3.

- To dobrze - powiedziała Krystyna.

- Dobrze? - oburzył się Paweł - To przecież osłabienie. Czuję się coraz gorzej. Mam zawroty głowy. Powinnaś iść po lekarza albo zatelefonować po pogotowie.

- Ależ Pawle, to zupełnie niepotrzebne. Jesteś po prostu przeziębiony.

- Nie jesteś jeszcze lekarką, a już stawiasz diagnozę. Wezwij szybko lekarza, bo mogę umrzeć przez ciebie.

Krystyna zatelefonowała po lekarza. Lekarz przyszedł i zapytał:

- Co panu dolega?

- Bardzo źle się czuję, panie doktorze. Najpierw bolała mnie głowa i gardło, potem było mi słabo, a teraz mam zawroty głowy i dreszcze.

- Czy ma pan wysoką temperaturę?

- Chyba tak. Jest mi na przemian gorąco i zimno.

Lekarz zbadał dokładnie Pawła i powiedział:

- Nic panu nie jest. Po prostu jest pan trochę przeziębiony. Proszę wziąć aspirynę...

- Aspirynę już wziąłem.

- To dobrze. Proszę wziąć także witaminę C.

- A lekarstwa na gardło, na żołądek i na serce?

- Nie są potrzebne. Do widzenia państwu.

- A widzisz! Mówiłam to samo - powiedziała Krystyna po wyjściu lekarza.

- To na pewno nie był prawdziwy lekarz - powiedział Paweł - pewnie student medycyny, tak jak ty. On się na niczym nie zna, jeżeli nie widzi, że ja jestem naprawdę ciężko chory. Proszę cię, Krystyno, idź do apteki po jakieś dobre lekarstwo.

Krystyna włożyła płaszcz i poszła do dyżurnej apteki. Dość długo czekała w kolejce. Gdy wróciła, Pawła nie było w domu. W pokoju na stole zobaczyła kartkę:

"Telefnował Andrzej. Ma dwa bilety na międzynarodowy mecz piłki nożnej. Postanowiłem pójść. Przecież sama mówiłaś, że nic mi nie jest. Paweł".

7. Omar sprząta mieszkanie

Omar mieszka razem z Ahmedem w dwuosobowym pokoju. Omar jest miły i wesoły, ale bardzo nie lubi sprzątać. Pewnego dnia Ahmed odwiedził Krystynę i Pawła i skarżył się na Omara:

- Jeśli ja sam nie posprzątam, to buty Omara stoją na środku pokoju, krawat wisi na lampie, a marynarki i koszule leżą na łózkach i wszystkich krzesłach. Nie mogę patrzeć na ten nieporządek. Kiedy mówię to Omarowi, odpowiada: "Ja też nie mogę na to patrzeć i dlatego idę na spacer". Nie wiem, co mam robić, żeby nauczyć Omara porządku.

- Mam pomysł - powiedział Paweł. - Musisz tylko w niedzielę wyjść wcześniej rano z domu, a

wrócić dopiero wieczorem. Kiedy wrócisz, pokój na pewno będzie posprzątany.

W piątek Paweł odwiedził Ahmeda i Omara i powiedział:

- Jutro przyjdzie do mnie siostra, która mieszka w Krakowie. Dużo jej o was opowiadałem i chce was poznać. Czy możemy was w niedzielę odwiedzić?

- Oczywiście - zawołał Omar. - A ile lat ma twoja siostra?

- Dwadzieścia - odpowiedział Paweł i pokazał Omarowi fotografię siostry.

- Jaka ładna! - zawołał Omar. - Będę na was czekać w niedzielę.

W sobotę wieczorem Omar powiedział do Ahmeda:

- Musimy posprzątać mieszkanie, bo jutro będziemy mieć gości.

- Nie "będziemy", ale "będziesz" - odpowiedział Ahmed. - Mnie jutro nie będzie w domu.

Mam ważne zebranie. Musisz posprzątać sam.

- Ale ja nigdy sam nie sprzątałem - zawołał Omar przerażony. - Powiedz mi chociaż, co mam robić?

- Najpierw otworzysz okno i wywietrzysz pokój, potem schowasz ubrania do szafy i ustawisz książki na półce. Później zetrzesz kurze i umyjesz podłogę, a na końcu pójdziesz do cukierni i kupisz jakieś ciastka. Kiedy zrobisz to wszystko, nastawisz wodę na herbatę, włączysz radio i będziesz czekać na gości.

W niedzielę rano Ahmed wyszedł z domu bardzo wcześnie. Omar włożył stare ubranie i zaczął sprzątać.

Najpierw otworzył szeroko okno i wywietrzył pokój, potem schował wszystkie ubrania do szafy i porządnie ustawił książki na półce. Później starannie startł kurze z mebli i umył podłogę. Na końcu pożyczył żelazko od kolegi i wyprasował spodnie, umył się, przebrał i poszedł do cukierni po ciastka i cukierki. Po drodze kupił nawet kilka kwiatków. Wstawił kwiaty do wazonu, nastawił wodę na herbatę, włączył radio i czekał na gości.

O czwartej ktoś zapukał. Omar szybko otworzył drzwi. Zobaczył Krystynę i Pawła.

- A gdzie jest twoja siostra, Pawle? - zapytał Omar.

- W Krakowie. Mam tam nawet trzy siostry, tylko że wszystkie są już mężatkami. Najmłodsza wyszła za mąż trzy miesiące temu za swojego kolegę ze studiów.

- Ale przecież powiedziałaś, że...

- Powiedziałem ci nieprawdę, bo chciałem, żebyś chociaż raz posprzątał mieszkanie.

- I po co ja się tak napracowałem? Nawet kwiaty kupiłem i ciastka... - Ciastka zjemy razem, a potem pójdziemy do kina. W "Bałtyku" jest wyświetlany nowy polski film. Czy byłeś już na nim, Omarze?

- Nie, nie byłem. Ale czy dostaniemy bilety? Dzisiaj jest niedziela i na pewno będzie tam dużo ludzi.

- Bilety już kupiliśmy. Przygotuj szybko herbatę, bo za godzinę musimy być w kinie.

8. Krystyna i Paweł idą po zakupy

W sobotę po południu Krystyna powiedziała do Pawła:

- Musimy kupić dla ciebie nowy sweter i buty. Twoje buty są zniszczone, a sweter nie jest już

ładny. Chcę mieć eleganckiego męża. Czy masz dziś wolny czas?

- Ale to przecież koniec miesiąca - powiedział Paweł. - Czy masz jeszcze pieniądze na sweter i buty?

Krystyna uśmiechnęła się i powiedziała:

- Powinieneś już wiedzieć, że lubię oszczędzać na ubranie. Mamy jeszcze trochę pieniędzy w PKO. Musimy tylko wstąpić po drodze na pocztę i podjąć je.

- Widzę, że mam naprawdę oszczędną żonę, ale może pójdziemy jutro, bo dzisiaj mam ochotę oglądać telewizję.

- W niedzielę?

- A, prawda. To może wybierzemy się w poniedziałek, albo we wtorek?

- W poniedziałek po południu mam zamiar pójść do Anny. Umówiliśmy się na czwartą. Musimy się uczyć, bo we wtorek będziemy zdawać egzamin.

- To może pójdziemy w środę?

- O nie, Pawle! To za późno. Sweter i buty są ci bardzo potrzebne. Nie możesz być taki nieelegancki.

- No to chodźmy - zgodził się niechętnie Paweł.

Paweł i Krystyna ubrali się i wyszli. Najpierw wstąpili na pocztę i podjęli pieniądze, a potem poszli na przystanek i kilka minut czekali na tramwaj. Dziewiątką dojechali do ulicy Piotrkowskiej. Tam wysiedli i poszli dalej pieszo. Co chwila zatrzymywali się i oglądali wystawy. Nagle Krystyna zawołała:

- Czy widzisz, Pawle, tę sukienkę?

- Którą?

- Tę niebieską. Zawsze chciałam mieć właśnie taką. Może wstąpimy na chwilę do sklepu?

Tylko ją obejrzę. Krystyna i Paweł wchodzą do sklepu. Krystyna prosi sprzedawczynię o sukienkę. Ogląda ją i mówi:

- Pawle, mam wielką ochotę przymierzyć ją.

Krystyna przymierza sukienkę i woła:

- Patrz, jaka ładna! I akurat mój rozmiar.

- Chyba trochę za szczupła - mówi Paweł.

- Nie, nie jest za szczupła. A może sweter dla ciebie kupimy później, a dzisiaj tylko buty i sukienkę?

- Dobrze - zgadza się Paweł.

Krystyna mówi do sprzedawczyni:

- Proszę zapakować tę sukienkę.

Paweł idzie do kasy i płaci za sukienkę. Potem bierze paczkę i razem wychodzą ze sklepu. Idą dalej. Wtem Krystyna woła:

- Pawle, czy widzisz tę szarą torebkę? Może wejdziemy na chwilę? Tylko ją obejrzę.

Wchodzą do sklepu. Krystyna ogląda torebkę.

- Jaka ładna! - mówi Krystyna. - Właśnie taka jest mi bardzo potrzebna. Pawle, a może buty dla ciebie kupimy za tydzień?

- Trudno - mówi Paweł z rezygnacją.

Płacą za torebkę i wychodzą. Krystyna jest uśmiechnięta i zadowolona. Paweł niesie paczki.

- Możemy już chyba wrócić do domu - mówi Paweł.

- O, nie! - protestuje Krystyna. - Musimy koniecznie kupić coś i dla ciebie.

Wchodzą do sklepu i kupują krawat. Paweł myśli:

- W następną sobotę pójde po zakupy sam, wtedy na pewno kupię sobie sweter i buty.

9. Paweł i Krystyna próbują żyć według planu

Wieczorem Krystyna siedziała w pokoju i coś pisała. Pawła jeszcze nie było. Nie było także Rekxa, bo razem poszli na krótki spacer. Kiedy wrócili, Paweł zapytał:

- Krystyno, co tak piszesz? Dlaczego jesteś w złym humorze? Myślałem, że pójdziemy do kina.

- Nie mam czasu ani ochoty. Nie widzę powodu do zadowolenia, bo właśnie notuję, czego nie załatwiłam w tym tygodniu. Posłuchaj!

- Nie przeczytałam tej ciekawej powieści, którą muszę jutro oddać.

- Nie napisałam ważnego listu.

- Nie skończyłam gruntownego sprzątnia.

- Nie oddałam brudnej bielizny do pralni.

- Nie uprałam czarnego swetra i białej bluzki.

- Nie odwiedziłam Anny i Andrzeja.

- Nie powtórzyłam histologii, a niedługo mam kolokwium.

- Nie obejrzałam ani jednego filmu.

- Nie kupiłam słownika angielsko- polskiego.

- Nie upiekłam ciasta.

- Nie wykąpałam psa.

- Nie zaprosiłam do nas Marii.

- Nie zapłaciłam rachunku za telefon.

- Krystyno! Może zrobi ci się weselej, jeżeli powiem ci, czego ja nie załatwiłem. A więc:

- Nie zreperowałem żelazka.

- Nie uprasowałem tej niebieskiej koszuli.

- Nie pożyczyłem książki z biblioteki.

- Nie umyłem podłogi w kuchni.

- Nie zaniósłem tego brązowego materiału na garnitur do krawca.

- Nie kupiłem ani jednego czasopisma.

- Nie zjadłem dziś obiadu.

- Nie zrobiłem zakupów na niedzielę.

- Co?! - zawołała Krystyna i pobiegła do kuchni. - Dlaczego ma być mi weselej? Nie ma ani chleba, ani cukru, ani herbaty, ani mąki, ani masła, ani sera, ani kawy. Dlaczego niczego nie kupiłeś? Na pewno po prostu zapomniałeś! O tej porze możesz nie dostać chleba. Pójdiesz zaraz do sklepu?

- Już idę. Muszę.

- Ale, Pawle, naprawdę nie lubię takiego bezplanowego życia. W przyszłym tygodniu będziemy mieć dużo pracy. Trzeba załatwić to wszystko, czego nie załatwiliśmy.

- Trudno! Po kolacji będziemy planować. Dobrze?

- Dobrze! Teraz idź po zakupy.

W tym momencie ktoś zadzwonił do drzwi. Paweł otworzył i zobaczył ciotkę Krystyny.

- Dzień dobry, moi drodzy. Tak dawno was nie widziałam! Ale teraz mogę być u was cały tydzień.

10. Krystyna szuka Reksa

Pewnego dnia Krystyna przyszła do domu o piątej. Rozejrzała się po mieszkaniu i pomyślała:

- Nie ma bałaganu, więc jeszcze nie było Pawła. Ale gdzie jest Reks?

I zaczęła szukać psa. Ale Reksa nie było ani w drugim pokoju, ani w kuchni, ani w łazience.

- Pewnie wybiegł z domu, kiedy Paweł wychodził rano - pomyślała Krystyna i pobiegła szukać Reksa.

Najpierw zajrzała do sklepu mięsnego i zapytała sprzedawczynię:

- Proszę pani, czy nie było tu takiego dużego białego psa?

- Wiem, wiem, jak wygląda pani pies. Lubi tu zaglądać. Ale dziś go nie było.

Potem Krystyna zapytała o psa w sklepie spożywczym:

- Proszę pani, czy nie było tu mojego psa?

- Nie, nie było.

Krystyna więc pobiegła szukać dalej. Nie było jednak Reksa ani w parku, ani na ulicy. W tym czasie Paweł wrócił do domu i zobaczył płaszcz Krystyny i jej torebkę. Pomyślał:

- Co się stało? Dlaczego nie ma Krystyny? Dokąd ona poszła bez płaszcza i torebki?

I zaczęła szukać żony. Najpierw zadzwonił do drzwi sąsiadki.

- Pani Anno, czy nie ma u pani mojej żony?

- Nie, nie ma jej i nie było.

Potem zatelefonował do koleżanki Krystyny, która mieszka bardzo blisko.

- Zosiu, czy nie ma u ciebie Krystyny?

- Nie, nie ma jej i dzisiaj nie było.

Zdenerwowany Paweł wrócił do domu. Krystyna już tam była.

- Gdzie byłaś, szukałem cię wszędzie.

- A ja szukałam Reksa. Oczywiście nie zauważyłeś, że jego też nie ma w domu. W ogóle nigdzie go nie ma.

Paweł pomyślał chwilę, zerwał się z krzesła i otworzył drzwi od balkonu. Na balkonie leżał Reks. Wyglądał na zmarzniętego i głodnego.

- Pawle, zamknąłeś go rano na balkonie!

- Nie zauważyłem!

Reks popatrzył niechętnie na swojego pana, a potem zaczął na niego szczekać. Chyba miał dużo racji.

11. Paweł gotuje obiad

Pewnego dnia Paweł wrócił do domu wcześniej niż zwykle. Wiedział, że Krystyna ma tego dnia praktykę w szpitalu i nie zdąży zjeść obiadu w stołówce. Postanowił więc zrobić jej niespodziankę - ugotować obiad i upiec ciasto. Najpierw usiadł, wziął papier i ołówek i zaczął myśleć, co jest potrzebne do ugotowania zupy i upieczenia ciasta. Czasem widział, jak robi to Krystyna, więc próbował sobie przypomnieć. Zaczął notować: kilo mięsa, paczka makaronu, pół kilo warzyw, kilo ziemniaków, paczka masła, dwadzieścia jajek, kilo cukru, buteleczka śmietany. Potem pobiegł do sklepu i kupił wszystko. Następnie ustawił zakupy na stole i zabrał się do pracy.

Najpierw nalał dużo wody do garnka i postawił na gazie. Potem zaczął myśleć, co włożyć do wody, żeby wyszła zupa.

- Oczywiście! Mięso i warzywa! - zawołał.

Włożył więc kilo mięsa i pół kilo warzyw.

- Prawda! Jeszcze makaron!

I wrzucił makaron do wody.

- Jeszcze trochę soli! - i posolił zupę.

- No, teraz trochę odpocznę - pomyślał. - Zaczekam chwilę, aż zupa zacznie się gotować.

Usiadł w kuchni i przeglądał gazetę. Po pół godzinie zajrzał do garnka.

- Dziwna jest ta zupa - pomyślał - za gęsta! - Aha, już wiem! Wziąłem za mało wody. I dolał litr wody. - Aha! - Trzeba wsypać trochę pieprzu. I wsypał.

Potem pomyślał:

- Teraz przygotuję ciasto.

Wsypał do dużego garnka 2 kilo mąki, do tego wrzucił 20 jajek, kilo cukru, wlał buteleczkę śmietany i dołożył jeszcze paczkę masła. Wymieszał wszystko dokładnie i włożył do piecyka. Potem poszedł do drugiego pokoju i zaczął czytać książkę. Po godzinie wrócił do kuchni, wyjął ciasto i odstawił garnek z zupą.

Spróbował i pomyślał:

- Ta zupa i to ciasto mają dziwny smak. Dlaczego?

Długo nie myślał, bo weszła Krystyna. Już w przedpokoju powiedziała:

- Czuję jakieś dziwne zapachy. Co robisz?

- Ugotowałem obiad i upiekłem ciasto. Ale chyba jedno i drugie nie bardzo się udało.

Krystyna weszła do kuchni, zajrzała do garnka i powiedziała:

- Ależ Pawle! Ugotowałeś obiad na 12 osób.

Potem spróbowała.

- Co ty włożyłeś do zupy? Co do ciasta?

Zakłopotany Paweł wyliczył.

- Ależ Pawle! Wszystko trzeba robić według przepisu. Paweł był bardzo nieszczęśliwy.

- Nie martw się, Pawle! - Dobre chęci też są ważne. A na imieniny kupię ci książkę kucharską.

12. Paweł jedzie do Wrocławia bez Krystyny

Przyjaciel Pawła, Janek, trzy miesiące temu przeprowadził się z Łodzi do Wrocławia.

Pewnego dnia Paweł dostał od niego list. Janek napisał, że jest bardzo zadowolony z nowego mieszkania i nowej pracy.

"Drogi Pawle - napisał Janek - mieszkam we Wrocławiu już od trzech miesięcy, a ty jeszcze u mnie nie byłeś. Może wybierzesz się do mnie któregoś dnia? Oczywiście, jest to zaproszenie także dla Krystyny".

Paweł przeczytał list żonie i zaproponował: - Może pojedziemy w sobotę wieczorem?

Poproszę o jeden dzień urlopu i zostaniemy do poniedziałku.

- O, nie, Pawle! Pojedziesz beze mnie. Muszę przygotować się do egzaminów. To nawet dobrze się składa, bo właśnie na sobotę i niedzielę przewiduję najwięcej pracy. I tak więc musiałbyś zrezygnować z mojego towarzystwa.

- Trudno, pojedę sam, chociaż nie lubię podróżować bez ciebie.

- Mam nadzieję, że dojedziesz bez większych przeszkód.

W piątek Paweł poszedł do "Orbisu" po bilet. Najpierw zapytał informatora:

- O której godzinie i z którego dworca odchodzi pociąg do Wrocławia?

- O 21.00 pociąg z dworca Kaliskiego, a o 7.00 rano osobowy z dworca Chojny.

Paweł kupił bilet i miejscówkę na pociąg pociąg pociąg, a następnie wysłał telegram do Janka.

W sobotę od wpół do trzeciej do wpół do czwartej Paweł przygotowywał się do wyjazdu.

Wyjął z szafy walizkę, włożył do niej koszulę, krawatę, piżamę, ręcznik, przybory toaletowe i książki, które kupił dla przyjaciela. Potem postanowił odpocząć, położył się więc i zasnął.

O wpół do dziewiątej obudził go dzwonek. To Krystyna wróciła z ćwiczeń.

- Pawle, o której masz pociąg?

- O dziewiątej.

- Wstawaj szybko! Masz tylko pół godziny .

Paweł zerwał się z tapczanu, ubrał się w ciągu sekundy, pocałował żonę i pobiegł w stronę postoiu taksówek. Wsiadł do taksówki i krzyknął:

- Dworzec Kaliski!

Na dworcu zapytał kolejarza:

- Z którego peronu i z którego toru odchodzi pociąg do Wrocławia?

- Z toru drugiego przy peronie drugim - odpowiedział kolejarz. Paweł wbiegł na peron, wsiadł do pociągu, poszukał swojego przedziału i usiadł.

Głos z megafonu zapowiedział:

- Pociąg pociąg z Łodzi do Wrocławia odjedzie za chwilę z toru drugiego przy peronie drugim. Proszę wsiadać, drzwi zamykać. W tym momencie Paweł usłyszał okrzyk z peronu:

- Pawle!

Podbiegł do okna. Na peronie stała zdyszana Krystyna.

- Wzięłaś wszystko oprócz biletu. Proszę! - i podała mu bilet przez okno. Pociąg ruszył.

Po godzinie wszedł konduktor i powiedział:

- Proszę przygotować bilety do kontroli. Konduktor sprawdził bilety i wyszedł z przedziału.

Paweł myślał:

- Jakie to szczęście, że nie jadę bez biletu!

Podróż trwała od dziewiątej do pierwszej. Podczas całej podróży Paweł rozmawiał z miłą pasażerką, która siedziała naprzeciwko niego.

Kiedy wysiadł we Wrocławiu, zobaczył, że na peronie mimo późnej pory czeka Janek, który wiedział, że Paweł nie zna dobrze Wrocławia. Pojechali taksówką do domu Janka, który mieszkał dość daleko od dworca.

Paweł zdjął płaszcz i powiedział:

- Przywiozłem ci dwie ciekawe książki i prezent od Krystyny. I otworzył walizkę.

- Co to znaczy? - zawołał - mam sukienkę zamiast koszuli, damski sweter zamiast piżamy, perfumy zamiast krawatów i ręcznika i lalkę zamiast książek. To chyba walizka tej pani, która siedziała naprzeciwko mnie. Co teraz będzie?

- A czy wiesz, gdzie ona mieszka?

- Nie, skąd? Wiem tylko, że ma na imię Anna i przyjechała do siostry.

- To mało! Ona też nie ucieszy się chyba z męskiej koszuli, piżamy i krawatów. Oj, Pawle, zawsze, kiedy podróżujesz bez Krystyny, masz dziwne przygody!

13. Paweł ma złote ręce

W środę rano o 7.00 Paweł wrócił do domu z podróży służbowej do Szczecina. Był zmęczony i bardzo śpiący. Chciał zaraz umyć i położyć się, ale Krystyna, która wychodziła właśnie na wykłady, powiedziała do niego:

- O wpół do dziewiątej ma przyjść do nas pan z punktu napraw, żeby zreperować telewizor.

Paweł oburzony powiedział:

- Nie rozumiem, dlaczego takie prace mają wykonywać obcy ludzie. Wiesz, że mam złote ręce. Przecież jestem inżynierem.

- Tak, ale jesteś specjalistą tylko od transformatorów, a poza tym jesteś ciągle bardzo zajęty i nigdy nie masz czasu na prace domowe.

- No wiesz. Jak możesz tak mówić?

Po wyjściu Krystyny Paweł poszedł do łazienki, żeby się umyć. Ale nie mógł odkręcić kranu. Naciskał go coraz mocniej ręką, ale kran ani drgnął. Potem próbował odkręcić go obcęgami, kluczem francuskim, ale znowu nic. Uderzył w kran szczotką, młotkiem, butem, ale kran okazał się silniejszy niż szczotka i młotek. Paweł ze złością kopnął go nogą. Kran ułamał się i woda zaczęła zalewać łazienkę. Paweł zakręcił wodę i zaczął ścierką wycierać podłogę. Po pół godzinie skończył. Zdenerwowany usiadł i wypalił papierosa. A potem postanowił zabrać się do telewizora.

Odkręcił śrubokrętem śrubki i zdjął pokrywę. Potem odkręcał, wkręcał, przekręcał, rozkręcał i wkrótce na podłodze leżały tylko cząstki i cząsteczki telewizora.

Paweł bardzo zadowolony powiedział do siebie:

- No, połowę roboty mam już za sobą. Najpierw wszystko trzeba porozkręcać, a potem złożyć w całość. Należy pracować planowo. A teraz wbiję gwóźdź w ścianę, Krystyna prosi

już o to od dawna.

Paweł zaczął wbijać gwóźdź, ale uderzył się w palec młotkiem. Zdezynfekował palec jodyną i zabandażował. Potem znów uderzył mocno młotkiem w gwóźdź. Duży kawał ściany wpadł do mieszkania sąsiadów. Tego było już za dużo.

Paweł chwycił dużą walizkę, wrzucił do niej wszystkie części telewizora i złamany kran i z walizką w ręku wybiegł z domu.

Kiedy Krystyna wróciła do domu, przerażona krzyknęła:

- Co się tu dzieje? Sąsiad odpowiedział spokojnie przez dziurę w ścianie:
- Nic, proszę pani, pani mąż naprawiał w domu różne rzeczy.
- Ale gdzie on jest?
- Nie wiem, chyba poszedł kupić nowy kran, nowy telewizor i nową ścianę.

14. Krystyna wygrywa 13 milionów złotych

Elegancki, przystojny młody człowiek wprowadza Krystynę do studia telewizyjnego. Zaraz zacznie się teleturniej. Obok mikrofonu czeka grupa zawodników. Za długim stołem siedzi jury złożone z najstawniejszych polskich geografów. Na sali jest bardzo dużo ludzi. Krystyna rozgląda się wokoło. Jest zdenerwowana. Wie, że teraz patrzy na nią kilka milionów ludzi w Polsce. Młody człowiek prowadzący teleturniej mówi z uśmiechem do zawodników:

- Nasz teleturniej nazywa się „13 pytań”. Trzeba odpowiedzieć na 13 pytań z geografii. Za każdą prawidłową odpowiedź zawodnik otrzymuje 1 000 000 złotych. Kto z państwa chce odpowiadać pierwszy?

Krystyna chce mieć już to wszystko za sobą. Jest bardzo zdenerwowana. Podchodzi więc do mikrofonu i mówi drżącym głosem:

- Ja chcę odpowiadać pierwsza!
- Proszę bardzo! Jak się pani nazywa i czym się pani zajmuje?
- Nazywam się Krystyna Kowalewska i jestem studentką.
- Geografii?
- Nie. Medycyny.
- Czy pani jest mężatką?
- Tak.
- A czy pani mąż też jest studentem?
- Nie. On już jest inżynierem.
- Dziękuję pani bardzo za te informacje o sobie. Teraz zaczynam pytać. Pierwsze pytanie brzmi: Nad jaką rzeką leży Warszawa?
- Nad Wisłą! - woła z radością Krystyna.
- Świetnie! Znakomicie! Czy mogę pytać dalej?
- Proszę bardzo - mówi uprzejmie Krystyna.
- Pytanie drugie: Nad jaką rzeką leży Paryż?
- Nad Sekwaną!
- Bardzo dobrze! Pytanie trzecie: Nad jakim morzem leży Kołobrzeg?

- Nad Morzem Bałtyckim!
 - Pytanie czwarte: Nad jakim morzem leży Wietnam?
 - Nad Morzem Południowochińskim.
 - Pytanie piąte: Nad jakim jeziorem leży Genewa?
 - Nad Jeziorem Genewskim.
 - Pytanie szóste: Nad jakim kanałem leży Suez?
 - Nad Kanałem Sueskim.
 - Pytanie siódme: Nad jakim zalewem leży Frombork?
 - Nad Zalewem Wiślanym.
 - Pytanie ósme: Kim był Krzysztof Kolumb?
 - Odkrywcą Ameryki.
 - Pytanie dziewiąte: Kim był Roald Amundsen?
 - Zdobywcą Bieguna Południowego - mówi spokojnie Krystyna. Już nie denerwuje się, jest zachwycona swoją mądrością.
 - Świetnie, proszę pani. Teraz pytanie dziesiąte: Czym jest Londyn?
 - Stolicą Anglii i wielkim portem handlowym.
 - Pytanie jedenaste: Z którym krajem graniczy Polska na południu?
 - Z Czechosłowacją.
 - Pytanie dwunaste: Które miasto jest pierwszym co do wielkości miastem w Polsce?
 - Oczywiście, Warszawa!
 - A teraz pytanie trzynaste, ostatnie: Który kraj jest pierwszym co do wielkości krajem świata?
 - Rosja.
 - Brawo! Dawno nie słyszałem takich odpowiedzi! To prawdziwa rewelacja!
- Publiczność bije brawo, fotoreporterzy podbiegają do Krystyny z aparatami fotograficznymi i robią jej mnóstwo zdjęć, jury patrzy na Krystynę z uznaniem. Przewodniczący jury podchodzi do Krystyny z dużą torbą wypełnioną pieniędzmi. Krystyna wyciąga ręce po torbę i nagle czuje, że ktoś nią potrząsa. Słyszy głos Pawła:
- Wstawaj, Krystyno! Już siódma!

15. Paweł jest zazdrosny o Krystynę

Paweł powiedział wieczorem do Krystyny:

- Zostaliśmy zaproszeni wieczorem na imieniny do Jana. Pójdziemy?
- A kim jest Jan? Nie znam go...
- Jan jest moim kolegą.
- Czy też jest inżynierem?
- Tak, i dyrektorem. Kieruje dużą fabryką.
- O której godzinie mamy tam być?
- Między siódmą a ósmą. Myślę, że Jan będzie ci się bardzo podobał - jest inteligentny i dowcipny.

- Jeżeli jest inżynierem, to z pewnością interesuje się tylko maszynami i urządzeniami, tak jak ty!

- Jesteś złośliwa, Krystyno! Przecież wiesz, że interesuję się jeszcze sportem.

- A co kupimy Janowi na imieniny?

- Już ja sam zajmę się prezentem i kwiatami. Ty się ubieraj, nigdy nie możesz zdążyć!

Paweł poszedł po prezent i kwiaty. Kiedy wrócił, Krystyna już była gotowa, natomiast on długo szukał krawata. Wreszcie wyszli.

- Krystyno, pojedziemy taksówką?

- Nie, ostatnio nie mogę jeździć samochodem. Głowa mnie boli.

- Jedziemy więc tramwajem!

Kiedy przyszli, w mieszkaniu Jana było już pełno gości.

Paweł powiedział do Jana:

- Och, widzę, że jesteśmy ostatnimi gośćmi. Ale wiesz, jak to jest z kobietami. Krystyna przed wyjściem długo szukała torebki.

Krystyna popatrzyła na męża ze zdziwieniem.

Najpierw goście stali małymi grupami i rozmawiali, a potem usiedli do stołu. Krystyna usiadła obok Jana, a Paweł obok jakiejś starszej pani. Krystyna rozmawiała z Janem. Jan interesował się naprawdę nie tylko maszynami, ale także filmem, teatrem i literaturą. Kiedy dowiedział się, że Krystyna jest studentką medycyny, zaczął interesować się medycyną i planami Krystyny na przyszłość. Paweł zauważył, że Jan co chwila nachyla się do Krystyny i mówi bardzo dużo, a Krystyna jest wyjątkowo wesoła i zadowolona. Po kolacji Jan nastawił adapter i goście zaczęli tańczyć. Krystyna ciągle tańczyła z Janem. Paweł był w coraz gorszym humorze. Przed dziesiątą Paweł przypomniał Krystynie, że warto by już wrócić do domu. Jan zaprotestował:

- Dlaczego tak wcześnie? Odwiozę was potem swoim samochodem.

- Krystyna ostatnio nie może jeździć samochodami.

- Ależ nie, wydaje ci się, Pawle, z przyjemnością pojedę samochodem - odpowiedziała Krystyna.

Po powrocie do domu Krystyna powiedziała do męża:

- Miałaś rację. Jan jest rzeczywiście inteligentnym i dowcipnym człowiekiem.

- Nie zauważyłem tego. Chyba zmęczył cię rozmową, mówił bez przerwy.

- Skądże! Jan jest naprawdę interesującym rozmówcą.

- Krystyno, co ty w nim widzisz?! Jeżeli o mnie chodzi, to w ogóle nie rozumiem, jak taki człowiek może być dyrektorem fabryki!

16. Paweł i Krystyna idą na spokojny spacer

Paweł i Krystyna bardzo lubią spacerować o każdej porze roku - wiosną, latem, jesienią i zimą.

Pewnego pięknego listopadowego dnia Krystyna powiedziała do Pawła:

- Mam ochotę na spokojny długi spacer. Czy pójdziesz ze mną?

- Z przyjemnością! Ale czy mam pójść tylko z tobą, czy także z Reksem? Chciałbym, żeby nasz spacer był naprawdę spokojny, a z tym psem nigdy nic nie wiadomo.

Reks słuchał z zainteresowaniem. Bardzo lubi wychodzić z Pawłem i Krystyną. Chciałby powiedzieć: Jestem naprawdę bardzo spokojnym psem. Z pewnością nie będziecie mieli ze mną kłopotów.

Krystyna powiedziała:

- Możemy pójść z Reksem.

Krystyna, Paweł i Reks wyszli. Najpierw zatrzymali się przed kioskiem i kupili gazetę. Paweł dał gazetę Reksowi.

- Będziesz niósł - powiedział.

Reks pobiegł szybko z gazetą w zębach.

Szli ulicą Narutowicza.

Kiedy byli przed Teatrem Wielkim, obok nich przeszła starsza pani z parasolką i kotem na rękach. Reks nagle rzucił się na nią. Pani upuściła kota. Reks popędził za kotem. Paweł pobiegł za Reksem, za Pawłem Krystyna, a za nimi właścicielka kota z podniesioną parasolką.

Ludzie zaczęli się zatrzymywać. Dzielili się uwagami:

- Z pewnością ten mężczyzna ukradł coś tej pani.

- Trzymajcie go!

- Gdzie jest policja!

Paweł przebiegał przez jezdnię i znalazł się między tramwajem i autobusem. Krystyna krzyknęła i zasłoniła oczy ręką, ale samochód i tramwaj na szczęście zatrzymały się.

Kierowca wyjrzał oknem i krzyknął: - Życie panu niemiłe? Pod samochodem chce pan zginąć?

Nagle zjawił się policjant i pobiegł za Pawłem. Ulicą przejeżdżała karetka pogotowia i zatrzymała się. Lekarz powiedział: Tu chyba był wypadek. I karetka pojechała za policjantem.

Wszyscy zatrzymali się wreszcie pod drzewem, które rośnie przed uniwersytetem.

Kot siedział wysoko na drzewie, Reks szczekał pod drzewem, Paweł próbował odciągnąć Reksa, starsza pani machała parasolką nad głową Pawła, a Krystyna zalewała się łzami.

Nastąpiła krótka rozmowa z policjantem. Paweł musiał zapłacić mandat za zachowanie Reksa. Wreszcie Krystyna i Paweł mogli zakończyć swój "spokojny" spacer i wrócić do domu.

Po drodze Reks myślał z żalem:

- Tyle hałasu o jednego kota! Na drugi raz nie wezmę na spacer Pawła i Krystyny. Pójdę sam!

17. Gdzie jest paszport?

Krystyna spędziła wakacje nad morzem. Poznała tam studentkę ze Sztokholmu, Margit. Margit zaprosiła Krystynę do siebie. Krystyna zamierza jechać do Sztokholmu, gdy tylko otrzyma wizę.

Tego dnia Paweł wrócił do domu trochę później niż zwykle.

- Wiesz, Krystyno, mam dla ciebie niespodziankę.

- Ja też mam niespodziankę - woła Krystyna. - Otrzymałam właśnie dziś wizę i już nawet

wysłałam telegram do Margit, że za kilka dni przyjadę do Sztokholmu.

- Już otrzymałaś wizę? - ucieszył się Paweł. - Pokaż!

- Paszport leży na stole. Nie ma go tam? To może jest na biurku albo na telewizorze? A może leży na stoliku? Ale paszportu nigdzie nie ma.

- Może masz go w torebce? - pyta Paweł. - Albo w szufladzie? Paszport zniknął jak kamfora.

Nie ma go w torebce, ani w szufladzie, ani na stoliku, ani na biurku, ani na telewizorze.

Krystyna zaczyna się denerwować. Szuka w kuchni, w przedpokoju, a nawet w łazience.

Wszystko na próżno.

- Jest paszport! - woła nagle Paweł. - A właściwie to go nie ma.

- Co ty mówisz, Pawle? - dziwi się Krystyna. - Jest i nie ma go?

- Połowa paszportu jest w pysku Reksa, a druga połowa już w jego brzuchu. Rzeczywiście, Reks siedzi na balkonie i próbuje zjeść paszport. Jest bardzo niezadowolony, gdy Paweł mu go odbiera. Paszport jest w opłakanym stanie.

- Z takim dokumentem nie wyjadę przecież za granicę - martwi się Krystyna. - Co ja teraz zrobię? Na drugą wizę nie mam już pieniędzy i chyba nie otrzymam nowego paszportu w tak krótkim czasie, a tam Margit będzie na mnie czekać.

Siada na krześle i zaczyna płakać.

- Nie rozumiem - zaczyna Paweł - jak mogłaś być tak lekkomyślna i zostawić paszport na wierzchu.

Krystyna płacze coraz głośniej i Pawłowi robi się jej żal.

- No, już nie płacz - mówi. - Na pewno coś wymyślimy. Jutro pójdziesz do Biura Paszportów i poprosisz o szybkie wydanie nowego paszportu.

- Ale skąd wezmę pieniądze na drugą wizę? - martwi się Krystyna.

- Pieniądze mam - mówi z dumą Paweł. - To jest właśnie ta niespodzianka, o której ci wspominałem. Otrzymałem nagrodę za mój projekt. Właśnie dziś dyrektor wręczył mi książeczkę PKO. Zaraz ci pokażę.

Paweł wychodzi do przedpokoju i po chwili wraca z pustymi rękami. - Co to jest! - woła. -

Przecież położyłem książeczkę na stoliku przy telefonie, a tam jej nie ma. Czy ty jej nie wzięłaś, Krystyno?

- Nie, nie wzięłam. Chyba jej tam nie położyłeś. Może masz ją w kieszeni!? Nie ma? To może jest w portfelu albo w teczce?

Ale książeczki nigdzie nie ma. Paweł zaczyna się denerwować.

- Może zgubiłeś ją w tramwaju?

- Nie jechałem żadnym tramwajem. Szedłem pieszo. Po drodze wstąpiłem na pocztę. Byłem też w kinie po bilety i w sklepie, ale książeczki nigdzie nie wyjmowałem. W parku spotkałem Andrzeja, ale nie pokazywałem mu książeczki.

- No właśnie - mówi Krystyna - byłeś na poczcie, w kinie, w sklepie, w parku i tam na pewno...

- Gdzie jest Reks? - woła nagle Paweł.

Reks siedzi w łazience i gryzie książeczkę Pawła. Na szczęście zaczął ją zjadać od końca.

Krystyna uśmiecha się i mówi: - Nie rozumiem, Pawle, jak mogłeś być tak lekkomyślny i

zostawić książeczkę na wierzchu.

18. Paweł i Krystyna udzielają wywiadu

Pewnego grudniowego dnia o siódmej wieczorem, kiedy Paweł i Krystyna mieli zamiar jeść kolację, ktoś energicznie zadzwonił do drzwi. Paweł otworzył i zobaczył dwóch nieznanymi panów. Jeden z nich trzymał w ręce duży aparat fotograficzny.

- Dobry wieczór. Czy pan Paweł Kowalewski?

- Tak, to ja. Dobry wieczór.

- Przepraszamy, czy w czymś nie przeszkodziłszy?

- Nie. A panowie w jakiej sprawie?

- Jesteśmy z redakcji "Przekroju". Chcielibyśmy, jeśli pan pozwoli, przeprowadzić wywiad z panem i pańską żoną.

- Ależ... dlaczego?

- Och, niech pan nie będzie taki skromny.

Dwaj panowie weszli do pokoju. Kiedy Krystyna zobaczyła aparat fotograficzny - szybko pobiegła do drugiego pokoju, żeby się uczesać.

Jeden z panów wyjął notes i ołówek.

- Czy zechciałby pan coś nam opowiedzieć o sobie?

Paweł pomyślał trochę i zaczął mówić.

- Mam 27 lat. Urodziłem się 17 listopada.

- Gdzie?

- W Krakowie. Kiedy miałem 7 lat, zacząłem chodzić do szkoły podstawowej. Potem, naturalnie, uczyłem się w szkole średniej i gdy miałem 19 lat, zdałem maturę. Miałem bardzo dobre wyniki na świadectwie maturalnym. Jeszcze w szkole interesowałem się matematyką i zagadnieniami współczesnej techniki. Po maturze zacząłem studiować na politechnice. Cztery lata temu skończyłem studia i zacząłem pracować w Łodzi, w "Elcie".

- I tutaj, w Łodzi, poznał pan swoją żonę.

- Tak, poznałem ją dwa lata temu.

- Czy pan może pamiętać, w jakich to było okolicznościach?

- Oczywiście, że pamiętam! To było w maju, na przyjęciu u znajomych. Krystyna była wtedy w niebieskiej sukience.

- I od razu zrobiła na panu duże wrażenie?

- Tak. Wywarła na mnie bardzo miłe wrażenie. W maju i czerwcu przygotowywała się do egzaminów, więc rzadko ją widywałem. W lipcu i sierpniu nie spotykaliśmy się, bo spędzaliśmy wakacje w różnych miejscowościach - ja chodziłem z plecakiem po górach, a ona pływała kajakiem po jeziorach mazurskich. Natomiast już we wrześniu i październiku spędzaliśmy ze sobą dużo czasu. I tak się zaczęło...

- A kiedy wzięliście ślub?

- W ubiegłym roku, 17 października.

Pan z notesem podziękował i zwrócił się do Krystyny.

- Czy mogłaby pani coś nam teraz powiedzieć o sobie?
- Urodziłam się...
- Och, nie! Jest pani wprawdzie bardzo młoda, ale z zasady kobiet o wiek nie pytamy.
- Właściwie wszystko już panom powiedział mój mąż. Cztery lata temu zaczęłam studiować medycynę.
- Kiedy pani skończy studia?
- Mam nadzieję, że za dwa lata. Jak pan wie, dwa lata temu w maju poznałam swojego męża.
- A jakie wrażenie na pani zrobił?
- Wywarł na mnie bardzo dobre wrażenie, tylko kiedy umówił się ze mną pierwszy raz, czekał w innej kawiarni i o innej godzinie niż się umówiliśmy. Zawsze był bardzo roztargniony.
- Ha, ha, ha - zaśmiali się panowie z "Przekroju". - Państwo są teraz chyba bardzo szczęśliwi?
- Tak, oczywiście.
- A jakie są pani plany na przyszłość?
- Chciałabym po skończeniu studiów pracować w szpitalu. Mam zamiar specjalizować się w pediatrii.
- Nic dziwnego. Na pewno państwo dostaną teraz większe mieszkanie.
- Może kiedyś...
- Na pewno niedługo. Dzieci są zapewne jeszcze w klinice?
- Jakie dzieci?
- Jak to, jakie? Państwa czworaczki.
- Nasze czwo... czworaczki?
- No tak, te słynne czworaczki. Przecież państwo...
- Nie mamy żadnych dzieci. To jakieś nieporozumienie!
- Jaka szkoda. Bardzo przepraszamy!

19. Niedobry zwyczaj

Od kilku już dni Krystyna leżała w łóżku. Miała grypę i czuła się bardzo źle. Po powrocie z pracy Paweł musiał więc sam robić zakupy, gotować i sprzątać. Od czasu do czasu Krystyna przypominała mu:

- Pawle! Nie zapomnij o kupieniu herbaty!
- Pawle! Daj psu obiad!
- Pawle! Czy pamiętasz o tym, że trzeba odebrać bieliznę z pralni?

Tego dnia Krystyna poczuła się lepiej. "Myślę - powiedziała - że jutro, a najpóźniej pojutrze, będę już mogła wstać". Paweł był więc w świetnym humorze. Chociaż Anna trochę mu pomagała w robieniu zakupów, sprzątaniu i gotowaniu, czuł się bardzo zmęczony. „Nigdy nie sądziłem - myślał - że w domu jest tak dużo pracy".

Po południu zadzwonił telefon. Paweł podniósł słuchawkę.

- Słucham - powiedział.

- Dzień dobry, Pawle. Mówi Elżbieta. Co u was słysząc? Chyba zapomnieliście o nas, bo ani nie dzwonicie, ani nas nie odwiedzacie...

- Nie zapominamy o was, tylko Krystyna jest chora...

- Chora? Dlaczego nie zatelefonowałaś, żeby mi o tym powiedzieć?

- Byłem bardzo zajęty, a poza tym...

- Dobrze już, dobrze. Za pół godziny Barbara i ja będziemy u was, wtedy mi wszystko opowiesz i wyjaśnisz.

Paweł odłożył słuchawkę i powiedział do Krystyny:

- Barbara i Elżbieta będą tu za pół godziny. Nie cieszysz się?

- Wiesz, że bardzo je lubię, ale dzisiaj wolałabym nie mieć gości. Miałam ochotę przespać się trochę po obiedzie. No, ale trudno. Bądź tak dobry, Pawełku, i nastaw wodę na herbatę. Zobacz też, czy mamy jeszcze jakieś herbatniki.

Po pół godzinie przyszła Barbara z Elżbietą. Przywitały się i usiadły w fotelach przy tapczanie Krystyny.

- Jak się czujesz, kochanie? Od jak dawna jesteś chora? Co mówił lekarz? Jakie lekarstwa zażywasz? - pytały jedna przez drugą.

Krystyna musiała dokładnie opowiedzieć o swojej chorobie i o tym, jak się teraz czuje. Potem Elżbieta opowiedziała o sztuce, którą oglądała w telewizji poprzedniego dnia, a Barbara o filmie, na którym była kilka dni temu.

- Powinnaś koniecznie iść na ten film. Chyba lubisz filmy o miłości?

- Oczywiście. A jacy aktorzy występują w tym filmie?

- Sami znakomici aktorzy. Wszyscy, których lubisz.

Paweł stawiał właśnie na stole herbatę, kiedy zadzwonił dzwonek. Otworzył drzwi. Wszedł Andrzej.

- Jak się czujesz, Krystyno?

- Dość dobrze. Dlaczego Anna nie przyszła?

- Uczy się. Jutro zdaje egzamin. Wiesz, że zależy jej na dobrych ocenach.

- Anna zawsze miała dobre wyniki w nauce, więc i jutrzejszy egzamin zda na pewno na piątkę.

Paweł przyniósł herbatę dla Andrzeja, a Krystyna musiała jeszcze raz opowiedzieć o swojej chorobie. Potem Barbara mówiła o zebraniu, w którym brała udział, Elżbieta o sukience, którą sobie kupiła, a Paweł i Andrzej zaczęli dyskutować o sporcie i polityce.

Krystyna była coraz bardziej zmęczona. Czuła, że zaczyna się jej kręcić w głowie. Nagle znów zadzwonił dzwonek. To przyszli Ahmed i Omar.

- Anna mówiła nam o twojej chorobie, ale nie mogliśmy przyjść wcześniej, bo przygotowaliśmy się do egzaminu. Jak się czujesz? Co cię boli?

I Krystyna po raz trzeci musiała opowiedzieć o swojej grypie. Paweł poszedł do kuchni, aby przygotować herbatę, a Ahmed i Omar mówili o wykładach, o kłopotach w nauce, o egzaminach, o listach, które otrzymali z domu, o zabawie sylwestrowej, na którą zamierzają iść i o wielu innych sprawach.

Było już chyba około ósmej, kiedy Barbara powiedziała nagle:

- Jesteś bardzo blada, Krystyno. Co ci jest?
 - Głowa mnie boli i jestem bardzo słaba.
 - Powinnaś więcej spać - powiedziała Elżbieta - sen jest najlepszym lekarstwem. Do widzenia, kochanie, za kilka dni znów cię odwiedzimy.
- I goście wreszcie wyszli. Paweł pozmywał szklanki, posprzątał i wywietrzył pokój. Krystyna leżała jak nieżywa. Okropnie bolała ją głowa i miała wysoką temperaturę. Paweł powiedział:
- Obawiam się, Krysiu, że nie wstaniesz ani jutro, ani pojutrze. Oni wszyscy są bardzo mili, że pamiętają o tobie, ale odwiedzanie chorych to niedobry zwyczaj.

20. W teatrze

Paweł obiecał żonie bilety do teatru. Krystynie bardzo zależało na tym, żeby zobaczyć nową polską sztukę, której premiera odbyła się tydzień temu w Teatrze Nowym. Na premierze była Anna. Sztuka bardzo jej się podobała, więc poradziła Krystynie i Pawłowi, żeby koniecznie ją obejrżeli. W piątek Paweł miał zebranie, ale dyrektor pozwolił mu wyjść trochę wcześniej i Paweł prosto z fabryki poszedł po bilety do teatru. Po drodze spotkał Ahmeda.

- Dokąd tak pędzisz?
- Po bilety do teatru. Krystyna kazała mi kupić, bo grają w Nowym podobno interesującą polską sztukę współczesną... - Chętnie poszedłbym z wami, jeżeli nie masz nic przeciwko temu. Bardzo dawno nie byłem w teatrze.
- Ależ oczywiście. Bardzo mi odpowiada twoja propozycja.
- Tylko że teraz muszę iść na obiad.
- Kupię bilet także i tobie. Bądź za pięć siódma przed teatrem.

Ahmed podziękował Pawłowi i rozstali się.

Przed kasą teatru była dość długa kolejka. Kiedy Paweł stanął już przy kasie, powiedział "Dzień dobry!" znajomej kasjerce. - Dzień dobry panu. Dwa bilety?

- Nie, tym razem trzy. Niezbyt daleko.
- Mam bardzo dobre miejsca w 11 rzędzie, pośrodku. Dać je panu?
- Tak, bardzo proszę. Dziękuję pani. Do widzenia.

Potem Paweł poszedł do domu, przebrał się i powiedział do Krystyny:

- Chciałbym zanieść Andrzejowi książkę, bo jest chory, a obiecałem mu coś do czytania.

Spotkamy się przed teatrem. Dobrze?

- Dobrze, tylko na wszelki wypadek daj mi dwa bilety.

O wpół do siódmej Krystyna była już uczesana, umalowana, ubrana i miała zamiar wyjść z domu, kiedy ktoś zadzwonił do drzwi. Była to pani Zofia, sąsiadka.

- Pani Krystyno, czy mogłaby mi pani pożyczyć żelazko? Przed chwilą moje się zepsuło.
- Proszę bardzo - Krystyna dała żelazko pani Zofii i wyszła z domu.

Paweł i Ahmed czekali już przed teatrem. Paweł przyjrzał się uważnie żonie.

- Ach, jaka jesteś elegancka! Jak kobieta może się zmienić w ciągu godziny.
- Pawle! - zawołała Krystyna. - Co robi tu Reks?
- Reks? Ach, rzeczywiście.

Naprzeciwko nich stał Reks i machał ogonem.

- Skąd on się tu wziął? Ach, pewnie wyszedł, kiedy rozmawiałam z panią Zofią. Drzwi były otwarte. I co teraz będzie? - Czy ja ci pozwoliłam wychodzić z domu? - zwróciła się Krystyna do Reksa. - Zaraz wracaj! Krystyna kazała psu wracać do domu, ale on nie miał zamiaru. Był zadowolony, że też pójdzie do teatru. - Trudno! - powiedział Paweł. - Wy idźcie, a ja muszę odprowadzić psa do domu. Chyba zdążę wrócić na drugi akt.

Krystyna i Ahmed weszli do teatru. Ahmed pomógł Krystynie zdjąć płaszcz, oddał płaszcze do szatni i schował numerek do kieszeni. Potem weszli na widownię. Światło zgasło, zapaliły się reflektory. Zaczął się pierwszy akt. Podczas przerwy Krystyna i Ahmed wyszli do foyer.

- Podoba mi się scenografia. Jest bardzo pomysłowa.

- Tak rzeczywiście. Podoba mi się też aktorka, która gra główną rolę. Kto reżyserował tę sztukę?

- Nie wiem, trzeba kupić program i zobaczyć. Ahmed kupił program i podał Krystynie. - Przerwa już się kończy, a Pawła nie widać - zauważył.

- Właśnie. Zaczynam się denerwować, czy mu się coś nie stało.

- Z pewnością nic mu się nie stało, tylko ma jakieś kłopoty z Reksem.

Na następnej przerwie także Pawła nie było. Po przedstawieniu, kiedy inni widzowie bili jeszcze brawo, Krystyna i Ahmed pobiegli do szatni, ubrali się i pojechali taksówką do domu Krystyny.

- Jeśli pozwolisz - powiedział Ahmed - to wejdę z tobą, żeby zobaczyć, czy się coś nie stało.

- Oczywiście, chodź.

Na pierwszym piętrze w drzwiach zobaczyli kartkę.

"Czekamy u pani Zofii".

Krystyna zadzwoniła do jej mieszkania. Otworzył jej Paweł.

- Siedzę tu z Reksem, bo nie miałem kluczy. Zostawiłem je w domu. Nie wracałem do teatru, bo nie było sensu. Nie zdążyłbym już na drugi akt.

- A dlaczego nie zostawiłeś Reksa u pani Zofii i nie przyszedłeś?

- Bo pani Zofia wróciła do domu 45 minut temu. Mam nadzieję, że sztuka wam się podobała.

- Tak, bardzo. Ale jaka szkoda, że ty jej nie widziałeś!

- Nic nie szkodzi. Obejrzałem za to film w telewizji - odpowiedział Paweł, ale nie wyglądał na zachwyconego.

Reks na wszelki wypadek na razie nie wychodził spod stołu.

21. Przygoda w bibliotece

Pewnego dnia Krystyna oznajmiła Pawłowi: - Muszę iść do Biblioteki Uniwersyteckiej po książkę. Wrócę za godzinę lub półtorej.

- Obiecałaś mi wczoraj, że pójdziesz ze mną do Uniwersalu po płaszcz. Po co ci tak nagle ta książka?

- Bardzo cię przepraszam, Pawle, ale książka jest mi bardzo potrzebna. Myślałam, że dostanę ją w Bibliotece Akademii Medycznej, ale ktoś już ją wypożyczył.

- No to trudno. Dam sobie radę sam. Pójdę po płaszcz bez ciebie.
- Boję się, że kupisz płaszcz za duży, za mały, albo zupełnie niemodny. Jeśli nie masz nic przeciwko temu, pójdę i postaram się jak najszybciej wrócić, a ty zaczekasz i potem pójdziemy do Uniwersalu.
- No dobrze, co mam robić? Tylko wątpię, czy wrócisz wcześniej niż za trzy godziny.
- Nie wierzysz swojej żonie?
- Czasem wierzę, ale nie wtedy, kiedy mówi, że będzie punktualna. Idź już! Im szybciej wyjdiesz, tym wcześniej wrócisz.

Krystyna poszła więc do biblioteki. Najpierw weszła do katalogów i wyszukała potrzebną książkę. Potem wypisała rewers i wrzuciła go do skrzynki.

- Mam godzinę czasu - pomyślała. - Co robić?

Posiedziała trochę w hallu, ale znudziło się jej tam czekać. Zeszła więc do klubu i zamówiła kawę. Po dziesięciu minutach przy jej stoliku stanął sympatycznie wyglądający młody człowiek. Ukłonił się Krystynie, a potem zapytał:

- Przepraszam bardzo, czy mogę się przysiąść? Nie ma już wolnych miejsc.
- Proszę bardzo.

Młody człowiek zamówił kawę, ale wyraźnie nudziło mu się. Przyglądał się ładnej i sympatycznej dziewczynie, która siedziała naprzeciwko niego. Wreszcie zapytał:

- Czy pani też czeka na książkę?
- Tak, powinna być za trzy kwadransy.
- Ja też czekam. Mam nadzieję, że pani nie przeszkadzam.
- Ależ nie.

Zaczęli rozmawiać i trzy kwadransy minęły bardzo szybko. Potem Krystyna powiedziała:

- Dzięki panu nie nudziłam się czekając na książkę.

Krystyna i jej nowy znajomy poszli razem do wypożyczalni. Bibliotekarka wydała książkę Krystynie i jej nowemu znajomemu. Krystyna chciała wziąć książkę, pożegnać się i wyjść, ale jej towarzysz zatrzymał ją.

- Czy pani pozwoli, że panią odprowadzę?
- Byłoby mi bardzo miło, ale strasznie się spieszę. Muszę jechać taksówką.

Krystyna podała rękę młodemu człowiekowi, powiedziała "Do widzenia" bibliotekarce i wybiegła. Na szczęście jechała wolna taksówka, więc ją zatrzymała i po pięciu minutach była w domu.

- Jestem! - zawołała. - Możemy zaraz iść.
- Dobrze, zaraz się ubiorę.

Kiedy Paweł przygotowywał się do wyjścia, Krystyna zaczęła przeglądać przyniesioną książkę. Nagle zawołała:

- Co to jest? To jakiś podręcznik matematyki. Musiałam wziąć tę książkę przez omyłkę.
- Trudno, musisz wrócić do biblioteki.
- Nie, już teraz nie wrócę. Idziemy!

Kiedy wieczorem po powrocie do domu Paweł i Krystyna jedli kolację, nagle zadzwieczał dzwonek. Krystyna zerwała się z krzesła i szybko pobiegła otworzyć drzwi.

W drzwiach stał uśmiechnięty znajomy z biblioteki.

- Nareszcie panią znalazłem. Wróciłem do biblioteki, żeby zapytać o pani adres, kiedy zauważyłem, że zamieniłem książki. Przyznać się muszę, że ten zbieg okoliczności specjalnie mnie nie zmartwił. Tak nam się miło rozmawiało.

Krystyna zaprosiła gościa do pokoju i przedstawiła sobie obu panów. Byli dla siebie bardzo uprzejmi, ale kiedy nowy znajomy Krystyny wyszedł ze swoją książką, Paweł odetchnął z wyraźną ulgą.

22. Omar kupuje prezenty

Omar postanowił w czasie przerwy semestralnej pojechać do swojego kraju, ponieważ jego najstarsza siostra napisała, że dziesiątego lutego odbędzie się jej ślub.

Dwa dni przed wyjazdem powiedział do Ahmeda:

- Oczywiście muszę kupić prezent ślubny siostrze... Oprócz tego postanowiłem kupić drobne upominki wielu osobom - rodzicom, siostrze, braciom, a także niektórym koleżankom i kolegom. Czy mógłbyś pójść ze mną po zakupy? Poradzisz mi, co mam kupić.

- Bardzo chętnie. Ale jeśli mamy kupować podarunki także kobietom, bardzo pomogłaby nam w tym jakaś koleżanka, najlepiej Krystyna.

- Przyszło mi to do głowy już wczoraj. Niestety, Krystyna dziś jest zajęta. Powiedziała, że jeśli wszystkiego nie kupimy, jutro pomoże mi wybrać resztę prezentów.

- A czy starczy ci pieniędzy?

- Trochę pożyczyłem od Filipa, trochę od Jurka, a trochę od Andrzeja.

- Będziesz potem miał kłopoty finansowe.

- Trudno. Siostra wychodzi za mąż raz w życiu, mam nadzieję, a ja do kraju jeżdżę rzadko.

- No to chodźmy.

Po drodze Ahmed zapytał:

- Co chcesz kupić najstarszej siostrze?

- Właściwie nie mam pojęcia. Zupełnie nie wiem. Może coś z ubrania?

- Prezent ślubny, moim zdaniem, powinien być raczej dla obojga młodych. Szli dalej zamyśleni. Nagle Omar zatrzymał się przed wystawą i zawołał:

- Mam genialny pomysł! Widzę odpowiedni prezent.

- Gdzie?

- Tam. Ten wózek. Bardzo odpowiedni i to dla obojga.

- Rzeczywiście.

Po chwili Omar szedł obok Ahmeda ulicą, pchając przed sobą dziecięcy wózek.

Ahmed znowu zapytał:

- A co chcesz kupić rodzicom? Ja swoim kupiłem w zeszłym roku obrus i serwetki z Inu i byli bardzo zadowoleni. Polskie wyroby z Inu są efektowne i praktyczne, a do tego niedrogie.

- To chyba świetny pomysł.

I Omar z Ahmedem poszli do sklepu "Polski Len". Omar uważnie przyglądał się kolorowym obrusom i serwetkom.

- Co dla panów? - zapytała sprzedawczyni.

- Chciałbym kupić jakiś ładny obrus i serwetki.

- Wczoraj dostaliśmy bardzo ładne komplety - obrus i sześć serwetek. Radzę panom obejrzeć.

- Oczywiście. Czy mogłaby pani je nam pokazać?

- Proszę bardzo.

Sprzedawczyni podała im jeden komplet.

- Bardzo nam się podoba. Proszę zapakować.

Omar zapłacił i wyszli ze sklepu, ciągnąc za sobą wózek.

Omar zauważył:

- Z tego prezentu ucieszy się raczej matka. Chciałbym jeszcze kupić dla ojca jakiś drobiazg typowo męski.

- Kup ojcu ładny krawat. O, tu niedaleko jest sklep z krawatami.

Weszli z wózkiem do sklepu i zaczęli oglądać krawaty.

- O, ten czerwony w niebieskie kwiatki bardzo mi się podoba. Teraz takie są modne.

- Ale czy spodoba się także twojemu ojcu?

- Trudno mi powiedzieć, ale myślę, że go odmłodzi. Kupię go.

Po wyjściu ze sklepu Omar powiedział:

- Chciałbym jeszcze kupić rodzicom coś dobrego do jedzenia. Takiej szynki i kiełbasy jak w Polsce nie ma chyba nigdzie.

- Kup im więc puszkę szynki i suchą kiełbasę, najlepiej myśliwską.

Po piętnastu minutach w wózku znajdowała się kilowa puszka szynki i kilo myśliwskiej kiełbasy.

- No, myślę, że prezenty dla rodziców mam już z głowy - powiedział Omar. - Teraz trzeba pomyśleć, co kupić dwóm młodszym braciom.

- Jednemu kup piłkę. Drugiemu, jeśli starczy ci pieniędzy, kup rower lub hulajnogę.

- Wolałbym rower.

Po pół godzinie Omar niósł już piłkę i rower.

- A co kupisz swoim starszym braciom?

- Jednemu chciałbym kupić świecznik, bo ma nowe mieszkanie, a drugiemu ludowy kilim na ścianę.

- To idziemy do Cepelii. Po dwudziestu minutach świecznik i ludowy kilim spoczywały już w wózku.

- A co kupisz siostrze?

- Właśnie się nad tym zastanawiam. Dwóm młodszym zabawki, a starszym może naszyjnik lub jakieś kosmetyki.

- Masz rację. Ale kup je raczej jutro z Krystyną. Pomoże ci wybrać.

- Tak, zaczekam z tym do jutra. Jutro też kupię prezenty koleżankom, a dziś tylko kolegom.

- Wszystkim?

- Nie, skąd. Tylko trzem serdecznym przyjaciółom. Myślę, że kupię im polskie papierosy i jakieś drobne pamiątki. Omar i Ahmed kupili więc jeszcze upominki trzem przyjaciółom

Omara i wrócili do domu. Następnego dnia Omar i Ahmed poszli jeszcze raz po zakupy z Krystyną i kupili prezenty starszym siostrom Omara i jego koleżankom.

Wieczorem, kiedy Omar zabierał się do pakowania, weszli Krystyna i Paweł.

Paweł powiedział:

- Przyszliśmy zapytać, czy ci w czymś jeszcze pomóc. Ale cóż to za stos różnych rzeczy?

- To są prezenty - drobiazgi, które kupiłem rodzicom, siostrom, braciom, koleżankom i przyjaciołom.

- Ależ Omarze! Do samolotu można wziąć ze sobą bagaż o wadze dwudziestu kilogramów.

Tu na pewno jest dużo więcej.

- Prawda, zapomniałem. I co teraz będzie?

- Chyba będziesz musiał pojechać do kraju kilka razy, żeby to wszystko zabrać.

- Albo - dodał Ahmed, który właśnie wszedł do pokoju - dokupisz osiołka, władujesz mu to wszystko na grzbiet i pójdziesz za nim w stronę Afryki. Mam nadzieję, że zdążysz z tym wózkiem na czas.

23. Krystyna wraca ze szpitala

Pewnego dnia Krystyna poszła do lekarza i dostała skierowanie do szpitala, bo trzeba było usunąć jej migdałki. Wieczorem martwiła się bardzo.

- Właśnie w tym tygodniu mam tyle spraw do załatwienia!

Paweł odpowiedział stanowczo:

- Z powodu prania czy sprzątanania nie można odkładać leczenia. Napisz mi tylko na kartce, co trzeba zrobić, a ja już na pewno wszystko załatwię. Krystyna więc napisała:

- Każdego dnia chodź na spacer z Reksiem trzy razy dziennie. Nie zapomnij!

- Nie wracaj do domu zbyt późno!

- Jedz obiady w stołówce, a Reksowi zawsze po drodze kup coś do jedzenia!

- Zamykaj dobrze drzwi i okna, kiedy wychodzisz!

- Gaś gaz i światło!

- Wieczorem nastawiaj budzik, żeby nie spóźnić się do pracy!

- Pamiętaj o żonie!

A oprócz tego:

- Zadzwoń jutro do dziekanatu i powiedz, że będę nieobecna na zajęciach z powodu choroby!

- Zanieś brudną bieliznę do pralni!

- Przynieś czystą bieliznę z pralni!

- Upierz i uprasuj swoje koszule!

- Zrób porządek w bibliotece i w szafie!

- Zreperuj odkurzacz!

- Umyj podłogę w kuchni!

- Przybij gwóźdź w pokoju i powieś obraz!

- Oddaj buty do szewca!

- Idź do krawcowej po moją sukienkę!
- Napisz list do Marysi!
- Zapłać za mieszkanie!

Następnego dnia rano Paweł odwiózł Krystynę do szpitala, a potem poszedł do pracy. Wieczorem przeczytał swój rozkład zajęć.

- O, mam dużo czasu! - pomyślał. To samo myślał w niedzielę, w poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek. W sobotę Krystyna powiedziała mu, że w niedzielę wraca do domu. Po powrocie z pracy Paweł usiadł i zaczął myśleć. Potem zatelefonował kolejno do swoich trzech przyjaciół - Jurka, Zbyszka i Andrzeja. Do każdego z nich mówił:

- Jutro Krystyna wraca ze szpitala. Prosiła mnie o załatwienie kilku spraw, a ja nie zdążyłem. Ratuj!

Każdy z nich odpowiedział:

- Nie martw się, zaraz u ciebie będę i pomogę ci wszystko zrobić.

O czwartej przyjaciele byli już u Pawła. Paweł objął komendę:

- Jurku, Zbyszku! Zróbcie porządek w bibliotece!

- Andrzeju, idź do pralni. Tu masz kwity! Chodźmy razem, bo ja też muszę iść po buty do szewca.

Kiedy wrócili, w bibliotece był porządek. Paweł powiedział:

- A teraz posprzątam pokoje i kuchnię.

- Jurku, odkurz dywan!

- Andrzeju! Wytrzyj kurze!

- A my, Zbyszku, umyjemy podłogę w kuchni.

Po godzinie skończyli. Paweł komenderował dalej:

- Idźcie po zakupy!

- Wbij gwóźdź w ścianę!

- Idź do krawcowej!

- Oddaj książki do biblioteki.

Wreszcie skończyli. Paweł powiedział:

- A teraz zjemy kolację. Byli bardzo zmęczeni, ale dumni z siebie.

Jurek powiedział:

- Zapraszam was do siebie na piątek. W sobotę moja żona wraca z urlopu.

KONIEC